Cena 10 gr.

Redakcja Tel. 132-18, 103-18 Administracja Tel. 121-45, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1929 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 204. Łódź, sobota 28 lipca 1934 r.

AUSTRJA CHCE ZGODY Z NIEMCAMI

ale nie za wszelką cenę.

Mocne przemówienie wicekanclerza ks. Starhemberga.

Wiedeń, 28 lipca. W radjo wiedeńskiem wygłosił wicekanclerz ks. Starhemberg imieniem rządu austrjackiego mowę, w której oświadczył, że rząd i cała ludność dochowają wdzięcznej wierności zmarłemu kanclerzowi i wykonają jego program, polegający na bezwzględnem utrzymaniu samodzielności i wolności Austrji.

— My, Austrjacy — powiedział ks. Starhemberg — nie potrzebujemy narodowego-socjalizmu, aby spełnić niemieckie posłannictwo Austrji. Nie zgodzimy się na żaden kompromis, który miałby naruszyć niepodległość Austrji. Bunt i zamach stanu, zainscenizowany przez narodowych socjalistów, upadł w ciągu krótkiego czasu. Przeciwko winowajcom wystąpimy

z całą surowością prawa

i postaramy się o to, by nie udało się pewnym czynnikom zewnętrznym zatrzeć odpowiedzialności za to, co się stało w Austrji. My, Austrjacy, nie jesteśmy winni temu, iż stosunek Austrji do Niemiec ukształtował się niepomyślnie. Jesteśmy za ułożeniem się stosunków, czekamy jednak, by za słowami poszły także czyny. Na kompromisy, niezgodne z honorem Austrji, nigdy się nie zgodzimy. Nigdy nie dopuścimy do tego, by zagranica miała prawo mieszać się w nasze sprawy wewnętrzne. Jesteśmy gotowi zapomnieć o tem, co się stało, jeżeli uzyskamy na przyszłość gwarancję, że wolność i niepodległość naszego państwa

nie będzie uszczuplona.

Od tego programu nie odstąpimy ani na jotę, gdyż kanclerz Dollfuss przypieczętował go życiem. Rząd pójdzie drogą, wytkniętą przez kanclerza Dollfussa. Zanim ukonstytuuje się nowy rząd — mówił ks. Starhemberg — będę z polecenia prezydenta Austrji pełnił funkcję kierownika gabinetu przy pomocy wszystkich dotychczasowych członków rządu, którzy byli współpracownikami kanclerza Dollfussa, a zwłaszcza przy pomocy ministra Schuschninga i wiernego mi towarzysza broni — ministra Feya".

Ks. Starhemberg zakończył swe przemówienie słowami: „Austrja ponad wszystko, ponieważ kanclerz Dollfuss poświęcił dla niej życie".

Więzienie w Grudziądzu terenem gorszących awantur.

Grudziądz, 28 lipca. W więzieniu karno-śledczem w Grudziądzu przy ul. ks. Budkiewicza wybuchła awantura na tle żywnościowem, która przybrała

poważne rozmiary.

Więźniowie, uważając, że wyżywienie jest niewystarczające, podnieśli dziki wrzask. Krzyki i ryki trwały od godz. 16 do 22.

Kiedy wieczorem trębacze przystąpili do odegrania pieśni wieczornej „Wszystkie nasze dzienne sprawy", więźniowie zaczęli krzyczeć: „Precz z modlitwą! Dajcie żreć!", złorzecząc jednocześnie w sposób, nie nadający się do powtórzenia. Dopiero kiedy ustawiono na dziedzińcu

oddział z karabinami

i nakazano milczenie oraz zapowiedziano po dwukrotnem daremnem wezwaniu oddanie strzałów do obleżonych przez krzykaczy okien, krzyki ustały.

Eksplozja w garbarni.

Trzech robotników poparzonych.

Wieluń, 28 lipca. W garbarni białoskórniczej Salmana przy ul. Meczetowej wydarzył się tragiczny wypadek:

W nali maszynowej, w której mieszczą się rezerwuary z chemicznemi płynami, z nieustalonych narazie powodów nastąpiła eksplozja połączona z zapaleniem się płynu.

W czasie eksplozji trzech robotników odniosło poważne poparzenia. Jednocześnie ulegli oni

zatruciu gazami,

które wytworzyły się ze spalającego się płynu.

Ogień zlikwidowano.

Pogotowie ratunkowe przewiozło rannych w stanie ciężkim do szpitala.

Manifestacyjny pogrzeb zamordowanego dyrektora gimnazjum.

Lwów, 28 lipca. — Zwłoki ś. p. dyr. Babija przewiezione zostały z kaplicy szpitala do cerkwi przy ul. Św. Piotra i Pawła, skąd odbędzie się pogrzeb na koszt państwa.

Kondukt pogrzebowy będzie prowadził w zastępstwie nieobecnego we Lwowie metropolity lwowskiego Szeptyckiego, ks. biskup Buczko, który ze względu na pogrzeb ś. p. prof. Babija przesunął termin swego urlopu.

Na murach miasta pojawiły się klepsydry, zawiadamiające o tragicznym zgonie dyr. Babija, wydane przez rodzinę, kuratorjum okręgu szkolnego lwowskiego, grona nauczycieli obu gimnazjów ukraińskich, towarzystwa nauczycieli ukraińskich, arcybiskupi instytut Akcji Katolickiej, którego ś. p. Babij był dyrektorem, akademję teologiczną i t. d.

Prezydjum ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej wysłało na ręce ks. biskupa dra Buczki pismo z wyrazami współczucia spowodu tragicznej śmierci dra Babija, jako dyrektora arcybiskupiego instytutu Akcji Katolickiej.

Zgon Coty'ego.



Znany francuski fabrykant perfum François Coty, który był również wydawcą „Figara" i „Ami du Peuple" — zmarł przeżywszy lat 60.

Rozpędzona lokomotywa wpadła na pociąg towarowy.

Bydgoszcz, 28 lipca. Na torze kolejowym pod Bydgoszczą wydarzył się wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą tragiczniejszych skutków.

W stronę Kowalewa pędziła lokomotywa. Dzięki nieuwadze maszynisty, który nie zauważył znaków ostrzegawczych, parowóz

wpadł na tor boczny,

który był zamknięty, i z wielkim impetem wjechał na stojący na bocznicy pociąg towarowy.

Na skutek siły zderzenia lokomotywa wyskoczyła z szyn, a pięć wagonów towarowych zostało

poważnie uszkodzonych.

Wypadku w ludziach na szczęście nie było.

Władze kolejowe zarządziły dochodzenia w celu ustalenia, kto jest odpowiedzialny za spowodowanie wypadku, który pociągnął za sobą dość poważne szkody materjalne.

Rzeźnicy łódzcy ofiarowali 3.000 kg. słoniny na powodzian.

Łódź, 28 lipca. Rzeźnicy łódzcy zrzeszeni w Cechu Rzeźniczo-Wędliniarskim, zaofiarowali na rzecz powodzian 3.000 kilogramów słoniny.

Hojna ofiara ta przekazana zostanie na ręce p. starosty dr. Wrony, przewodniczącego Grodzkiego Komitetu Pomocy Powodzianom.

Młoda mężatka skoczyła do płonącej chaty po... ślubną suknię.

Kielce, 28 lipca. Niezwykły wypadek miał miejsce we wsi Radomice. W zabudowaniach Marji Jędrzejewskiej wybuchł pożar, który w jednej chwili

objął cały dom.

Mieszkańcy zdołali ujść z życiem, cały dobytek natomiast padł ofiarą szalejącego żywiołu.

W chwili, gdy grupa bezradnych włościan przyglądała się pożarowi, na ulicy rozległ się przerażający krzyk i w tym momencie jakaś młoda kobieta

skoczyła w ogień.

Sądzono, że jest to jakaś umysłowo chora, która w napadzie szału skoczyła w płomienie, nie zdając sobie sprawy ze swego czynu.

Za chwilę jednak w drzwiach płonącego domostwa ujrzano nieszczęsną, przedstawiającą żywy słup ognia. Straciła ona przytomność, to też gdyby nie pomoc świadków niezwykłego czynu, byłaby

upiekła się żywcem.

Jak się okazało, zdeterminowaną kobietą była 21-letnia Władysława Jędrzejewska, młoda mężatka, która według wierzeń wiejskich przywiązywała ogromną wagę, do posiadania ślubnej sukni, której utrata oznaczała prześladowania i nieszczęścia. Widząc zatem pożar, postanowiła ratować skarb, nawet

za cenę swego życia.

Nieszczęsną w stanie b. ciężkim odwieziono do szpitala w Kielcach, gdzie walczy ze śmiercią. W drodze do szpitala śmiertelnie ranna kobieta przyciskała jeszcze do siebie napół spaloną, ślubną suknię.

Powódź na Pomorzu.

W Świeciu woda zalewa ławki w kościele.

NA ULICACH KURSUJĄ ŁODZIE.

Swiecie, 28 lipca. (Tel. wł.) — Obraz powodzi przedstawia się bardzo smutnie, lecz znowu nie tak groźnie, jak dawniej. Ofiar w ludziach ani w żywym inwentarzu nie było, zniszczeniu ulegają jedynie ziemiopłody.

Rozległe tereny gmin: Trępel, Grabówka, Topolno i Chrystkowa nie ochronione wałem, przedstawiają

jedno wielkie morze,

gdzie hulają pieniące się fale brudno-żółtej wody.

Powódź zalała wiele domostw w Przechowie, dokąd dotarły fale rzeką Wdą.

Najgroźniejsze oblicze przedstawiają tereny położone pomiędzy Wisłą a Wdą w trójkącie, zamkniętym z zachodniej strony wałem, prowadzącym z Przechowa do przewozu pod Chełmno. Tutaj wody Wisły i Wdy są niejako złączone i jedynie przedzielone nowym, lecz jeszcze niewykończonym wałem, którego dziś z obu stron obmywa woda kilkumetrowej wysokości.

Wioski Głogówko, Żurawia Kępa, dalej stare miasto Świecie znajdują się

kompletnie pod wodą,

która wdarła się do niektórych mieszkań.

Fale wody wtargnęły już do wnętrza historycznego kościoła farnego, stojącego majestatycznie, okolonego zewsząd wodą, na starem mieście. Woda zalewa w kościele ławki.

Nurty Wdy wdzierają się do miasta. Restauracja Popławskiej jest otoczona wodą i wejść do lokalu można tylko po kładce. Cała ulica Wodna znajduje się pod wodą; kursują łodzie; dalej wdziera się woda do ulic: Sądowej i Mickiewicza, dochodząc do stopni pomnika św. Jana.

POD GDAŃSKIEM WISŁA PRZYBIERA.

Gdańsk, 28 lipca. — Stan wody na Wiśle w piątek pod Gdańskiem 3 m. powyżej normy. Woda zalała łąki i groble, nie wyrządzając jednak znaczniejszych szkód.

Ruch promowy jest nadal utrzymany w miejscowości Schiewenhorsten. Woda w dalszym ciągu przybiera.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.90; funt angielski w żądaniu 26.75, w płaceniu 26.60; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4.60; marka w żądaniu 2.01, w płaceniu 2.00; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

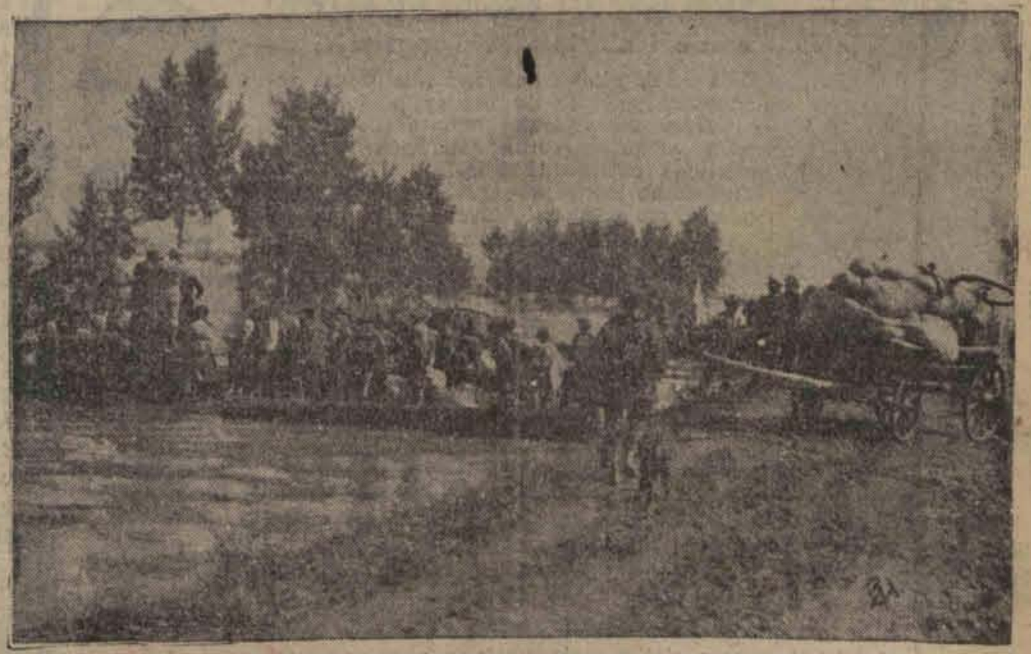
Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25.

Echa zamachu w Wiedniu.



Policja odprowadza rozbrojonych zamachowców do więzienia.

Powódź w dolnym biegu Wisły.



W dolnym biegu Wisły, w okolicy Świecia woda zalała niektóre wsie. Ludność ewakuowano na pontonach.

Słaba frekwencja w uzdrowiskach.

O przywrócenie zniżek na kolejach.

Warszawa, 28 lipca. Wobec szkód, poniesionych przez szereg uzdrowisk, leżących na terenach powodziowych, Związek Uzdrowisk Polskich stara się zebrać jaknajrychlej ścisłe wiadomości o stratach, wyrządzonych przez wylew rzek w uzdrowiskach i równocześnie zabiega u właściwych władz w kierunku zapewnienia specjalnej pomocy poszkodowanym

miejscowościom leczniczym.

W związku ze spadkiem frekwencji w porównaniu z ubiegłemi latami, stwierdzonym nawet podczas największego nasilenia w pełni sezonu, a wzmożonym jeszcze ostatnio chwilowemi trudnościami powodziowemi w komunikacji z kilku uzdrowiskami, jak i paniką, zniechęcającą wogóle do wyjazdów — zarząd Związku Uzdrowisk Polskich podejmuje ponowne starania u czynników miarodajnych w celu uzyskania rewizji ich stanowiska i zmiany decyzji w kierunku przywrócenia

indywidualnych zniżek uzdrowiskowych na kolejach.

Wprowadzone ponownie ulgi taryfowe dla powracających z uzdrowisk kuracjuszy umożliwiłyby szerokim masom skorzystanie z wybitnie tanich sezonów jesiennych miejscowości leczniczych, ożywiłyby ruch pasażerski na kolejach i częściowo przynajmniej wynagrodziłyby uzdrowiskom słabą frekwencję kurajuszy, jaką zaznaczyło się bieżące lato.

Pociąg przejechał ucznia

Chłopiec zmarł w drodze do szpitala.

Katowice, 28 lipca. Na torze kolejowym, przy ul. Lisa w Załężu pociąg osobowy, zdążający z W. Hajduków do Katowic najechał przebiegającego przez tory kolejowe 13-letniego ucznia szkolnego Helmuta Lorta z Załęża (ul. Lisa 5).

Lort, potrącony parowozem, doznał złamania podstawy czaszki, złamania ręki i nogi oraz ogólnych obrażeń ciała.

Obsługa kolejowa ciężko rannego Lorta zabrała pociągiem do Katowic, skąd przewieziono go do szpitala miejskiego w Katowicach.

W drodze do szpitala na skutek odniesionych okaleczeń Lort zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

20 groszy więcej...

Likwidacja strajku w tartaku.

Zgierz, 28 lipca. W dniu wczorajszym, po przeszło dwutygodniowym strajku robotników rozpoczęto pracę w tartaku „Drzewoblok", przy ulicy Kolejowej 8.

Strajk miał podłoże ekonomiczne. Robotnicy domagali się podwyżki płac.

W rezultacie zatargu robotnicy zatrudnieni przy „gatrze" — pile mechanicznej do rznięcia drzewa — uzyskali podwyżkę w wysokości 20 groszy dziennie. Płace innych robotników pozostały bez zmian.

Futra i skórki w płomieniach.

Patrol policyjny zaalarmował strażaków.

Łódź, 28 lipca. — W dniu dzisiejszym, około godziny 5-ej rano, ze składu futer braci S i A. Rozenfeld, przy Placu Wolności 11, zaczęły się wydobywać kłęby dymu i płomienie. Przechodzący patrol policyjny zaalarmował niezwłocznie i oddział straży ogniowej. Jak się okazało w składzie paliły się futra i skórki futrzane.

Po pół godzinie pożar zlokalizowano.

Wysokość strat oraz przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

Dochodzenie w tym kierunku prowadzi policja.

Składajcie ofiary na powodzian

w Banku Gosp. Kraj. i Banku Zw. Spółek Zarobkowych.

Skrzynka do listów.

Ma za dużo pieniędzy —

i gardzi polskimi groszami.

Jechałem tramwajem podjazdowym do Rudy Pabjanickiej. Przed pierwszym przystankiem wchodzi konduktor Nr. 218 zbierać opłaty za bilety. Pewien pasażer, niejaki pan Chwalbiński kierownik działu podatkowego w magistracie łódzkim dał konduktorowi 50 gr. Konduktor wydał mu 40 gr. drobnemi po 5 i po 2 grosze. Na to pan kierownik zerwał się z miejsca i krzyknął: „Grosze daj dziadowi, ale nie mnie "!

Widząc nietaktowność pana Chwalbińskiego odezwałem się, jako bezstronny pasażer:

„Proszę pana, pańskie są grosze i niech pan z niemi robi, co się panu podoba; a wreszcie zaznaczam, pan jest Polakiem i polskiemi pieniędzmi gardzić nie można"!

Na to pan Chwalbiński naraze nic się nie odezwał, tylko się trząsł jak liść. Skoro tramwaj ruszył, wówczas w nim krew zadrgała i krzyknął na całe gardło: Popamiętasz mnie ty sk.........u Władze miarodajne winny, w tej sprawie zająć się bliżej takimi kierownikami, którzy

gardzą groszami naszemi.

Feliks Paprotny.
Ruda Pabjanicka, ul. Piłsudskiego 58.

Rekord światowy na 500 m.



Amerykanin Ben Eastman ustanowił nowy rekord światowy na 500 metrów w czasie 1 m. 2 sek.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Austrjacki wicekanclerz Starhemberg oświadczył korespondentowi „Daily Express": „Jeżeli rząd Rzeszy nie będzie w stanie utrzymać w ryzach narodowych socjalistów w Monachjum wówczas trzeba się będzie obawiać wszystkiego, w szczególności zaś interwencji obcej i wojny europejskiej". Ks. Starhemberg oświadczył dalej, że w Austrji niema i nie będzie prześladowań antysemickich, ani też pogromów. Z Prusami nie mają Austrjacy nic wspólnego oprócz języka. „Nie pójdziemy — podkreślił ks. Starhemberg — za ich przykładem i nie damy się zdegradować do rzędu prowincji niemieckiej".

(—) Pani Alwina Dollfussowa jest przedmiotem ogólnego współczucia. Ze wszystkich stron świata otrzymuje ona depesze kondolencyjne. M. in. nadeszło pismo od b. cesarzowej Zyty. Jak donoszą dzienniki p. Dollfussowa oczekuje w bliskim terminie potomstwa.

(—) Niedobitki zamachowców austrjackich uciekają przez granicę niemiecką i jugosłowiańską. Zabójcą kanclerza Dollfussa okazał się 35-letni b. członek armji austrjackiej Otton Panetta, który w czasie wojny służył w pułku Kaiserjaeger, gdzie jako oficer służył późniejszy kanclerz Dollfuss.

(—) Na stacji paryskiej kolei podziemnej wybuchła maszyna piekielna znaleziona w przedziale I klasy. Wybuch zabił naczelnika stacji i ciężko zranił konduktora oraz 7 pasażerów.

(—) Szwajcarski samolot pasażerski „Curciss Condor" uległ katastrofie. Dziewięciu pasażerów, pilot, mechanik i radjotelegrafista ponieśli śmierć.

(—) Ministerstwo skarbu wydało zarządzenie, aby wobec ofiarodawców na rzecz powodzian stosowano ulgi w opłacie podatku dochodowego.

(—) Wojewoda poznański hr. Raczyński ma objąć stanowisko wiceministra rolnictwa.

(—) Część pensyj urzędniczych dnia 1 sierpnia zostanie wypłacona w bonach inwestycyjnych.

(—) Protesty wyborcze w Łodzi mają być ostatecznie rozpatrzone na posiedzeniu wydziału wojewódzkiego dnia 15 sierpnia b. r.

(—) W Paryżu zmarł Marszałek Francji Lyautey, pacyfikator Marokka, przeżywszy lat 80.

Ofiary na powodzian.

Mimo to, że Grodzki Komitet Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi w Łodzi listy ofiar na rzecz powodzian zacznie rozsyłać dopiero w dniu 30 b. m. właścicielom nieruchomości a już samorzutnie niżej podani, w poczuciu dobra bliźniego złożyli ofiary w postaci odzieży, a mianowicie:

1. p. Jeżak Janina; 2. p. Borkowska Marja, ul. Kilińskiego 143; 3. p. Delnitz Zofja, ul. Nawrot 17. 4. p. Wieczorkiewicz Wincenty, Główna 35. 5. p. Widenek Jan, Myśliwska 13; 6. p. Mierkowska, Przejazd 12; 7. p. Górecka Zofja, ul. Żwirki 6; 8. p. Urbanowicz Adam, Piotrkowska 104; 9. p. dr. Ryger Henryk, Pomorska 23; 10. p. Blachert Elza ul. Sterlinga 5; 11. p. Dąbrowska, ul. Orla 16; 12. p. Borysławska Anna, Cias na 21-a; 13. p. Brojer Fryderyk Wilhelm, Karolewska 23; 14. p. Staniszewska Franciszka, Podmiejska 16; 15. p. Lubawskie Niunka i Halinka, Ewangelicka 16; 16. p. Borejko Olga, Andrzeja 38; 17. p. Boczychis Borys, Żeromskiego 27; 18. p. Fajnsztajn Iza, Żeromskiego 27; 19. p. Zmigrodzka, Wólczańska 75; 20. p. Bralecka Marja, Żelazna 15; 21. p. inż. Jasiński Edmund, Zagajnikowa 36-a; 22. p. Hryniewicz Marja, Zagajnikowa 34-a; 23. Grunwald Zdzisław, Wodna 38; 24. Redakcja „Echa" (czytelnicy); 25. p. 2-ch ofiarodawców bezimiennie; 26. Parafja Św. Krzyża w Łodzi; 27. p. Jajte Ludwik, Ruda Pabjanicka.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Dwudziesta druga serja nagród

za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfrą) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Byk przygwoździł rogami do ziemi

67-letniego starca.

Radomsk, 28 lipca. Leśniczówka Lepisz w pow. częstoch. była terenem tragicznego wypadku. Mianowicie wyprowadzony z zagrody olbrzymi byk zerwał linkę i rzucił się na Sipę Piotra, lat 67, przygniatając go rogami do ziemi. Zanim nadbiegła pomoc i odpędziła rozjuszone zwierzę, Sipa zmarł z odniesionych ran.

OFERTA WŁOSKA W SPRAWIE

budowy kolejki linowej.

Warszawa, 28 lipca. Jak się dowiadujemy, pewne konsorcjum włoskie zwróciło się do Ministerstwa Komunikacji z projektem budowy kolejki linowej na Kasprowej, przyczem należność za budowę konsorcjum zgadza się otrzymać w naturze w postaci

dostawy polskiego węgla.

Część niezbędnych materjałów zostałaby sprowadzona z zagranicy, pozostałe zaś wszelkie zakupy zostałyby przeprowadzone w Polsce.

Propozycja ta rozważona będzie w najbliższym czasie.

Chłopiec pod wozem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 28 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w polu przy ulicy Obywatelskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 21-letnia Katarzyna Szulc, służąca, niewiadomego miejsca zamieszkania. Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę na kurację do szpitala.

* * *

Na ulicy Zielonej, wpobliżu rynku, w bójce został dotkliwie poturbowany 30-letni Moszek Neuman, tragarz, zamieszkały przy Alejach I Maja. Ofierze bójki udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Franciszkańskiej został przejechany 14-letni Bolesław Majda, zamieszkały pod Łagiewnikami. Chłopiec odniósł ogólne obrażenia ciała. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia.

ŻYCIE PABJANIC.

KOSZE NA ULICACH.

Pożyteczna praca Tymczasowego Zarządu Miasta.

Naskutek zarządzenia Tymczasowego Zarządu Miejskiego m. Pabjanic, na ulicach miasta ustawione zostały w sporej liczbie kosze do śmieci. Kosze te zrobione są z mocnego drutu i przytwierdzone do słupka betonowego, wkopanego głęboko w ziemię.

O potrzebie tego rodzaju urządzeń dowodzić chyba nie trzeba. Trwałe i solidnie wykonane kosze zastąpiły drewniane, wąskie skrzynki, ustawione niegdyś w mieście przez ówczesny magistrat z pp. Jankowskim i Pluskowskim na czele.

Kosze te ze względu na swą dziwną budowę zwane były przez ludność „huśtawkami", ustawione li tylko na efekt nie nadawały się do swego przeznaczenia, zresztą sczasem uległy zniszczeniu. To też zaopatrzenie miasta w nowe i odpowiednie kosze do śmieci uważać należy

za rozumną inowację.

Wogóle stwierdzić należy z całą bezstronnością, że gospodarowanie dotychczasowe komisarza rządowego p. Romana Jabłońskiego, przejawiające się w tego rodzaju pracach, jak usamodzielnienie i podniesienie rentowności rzeźni miejskiej, wykończanie łaźni miejskiej, celowa reorganizacja biur zarządu, naprawa (w granicach możliwości finansowych) bruków ulicznych itp. — dowodzi, że dobro miasta leży p. Jabłońskiemu na sercu.

USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA.

Niejaka Lorenc Agnieszka, zamieszkała w Pabjanicach przy ul. Pomorskiej zażyła w celach samobójczych jodyny z denaturatem. Po wypiciu spreparowanej przez siebie trucizny, Lorenc upadła na podłogę i poczęła wić się w boleściach i wzywać pomocy.

Zaalarmowani krzykami sąsiedzi wezwali pogotowie Ubezpieczalni Społecznej, które przewiozło desperatkę do szpitala przy ul. Żeromskiego. Po przepłukaniu żołądka pozostawiono chorą w szpitalu w stanie bardzo osłabionym.

Przyczyną rozpaczliwego kroku były nieporozumienia małżeńskie.

DEZERTER SKAZANY NA 3 M. WIĘZIENIA.

Niejaki Lejb Glass, w roku 1929 umknął do Niemiec, przed wcieleniem do wojska. Powrócił do Polski dopiero w listopadzie 1932 r. i służbę odbył w 25 p. p.

Za dezercję pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej.

Glass przed Sądem do winy się nie przyznał i wyjaśnia, że musiał uchodzić z Polski gdyż był winien firmie Krusche i Ender kilka tysięcy zł. za towar, a nie był w stanie uiścić tej sumy.

Powołani w tej sprawie świadkowie stwierdzili, że istotnie Glass był winien pieniądze firmie Krusche i Ender, które zostały zwrócone (częściowo) tuż przed powrotem Glassa do Polski.

Po zamknięciu przewodu i przemówieniach stron Sąd wydał wyrok, na mocy którego Glass został skazany na 3 m. więzienia z zawieszeniem na 2 lata. Przy wydaniu wyroku Sąd wziął pod uwagę niekaralność oskarżonego, skróconą służbę wojskową (z 2 lat na 18 mies.) oraz nienagannie odbytą służbę w 25 p. piechoty.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 28 lipca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8-ej rano temperatura wynosiła 12 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 11 stopni powyżej zera.)

W tym samym czasie barometr wykazywał ciśnienie 741,7 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry zachodnie z szybkością do 9 metrów na sekundę, z porywami.

W ciągu dnia pochmurno z przejaśnieniami.

Możliwe przelotne deszcze.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Za niepłacenie alimentów żonie i dzieciom idzie się w Anglji do więzienia.

ROCZNIE 20,000 ANGLIKÓW ODSIADUJE WIĘZIENIE ZA DŁUGI

Londyn, w lipcu.

Anglja jest jednym z nielicznych krajów Europy, gdzie istnieje jeszcze kara więzienia za długi (z wyjątkiem Szkocji) i cały szereg dokumentów wpływa do ministerstwa spraw wewnętrznych W. Brytanji z krajów, gdzie panują inne metody, by zmusić opornych do spłat należności lub do odbycia kary.

Jest ciekawe, jaka kategorja niesumiennych płatników dostaje się za kraty więzienia. Otóż przedewszystkiem większość osób odbywa karę za niepłacenie grzywny (w r. 1932 — 11540 osób), a pozostałe głównie spowodu nieuiszczania alimentów żonie, dzieciom lub rodzicom.

Zastanawia surowość prawa, które codziennie usuwa w mrok więzienia, albo nędzarzy, albo też ludzi złej woli, których utrzymanie roczne w więzieniu wynosi zgórą 44 funtów szt. od głowy.

Prawo powyższe, w bieżącej dobie uwolnione od ekscesów, przeciwko którym elokwentnie swego czasu pozostawał Dickens, jest zarazem za surowe i za pobłażliwe. Jest nadmiernie twarde

i nieubłagane dla biedaków,

których prześladuje jednocześnie nędza i tropią wierzyciele, a za łagodne dla prawdziwych oszustów, usuwających się przebiegle od spłacania zobowiązań, zaciągniętych bądź lekkomyślnie, bądź nieuczciwie. Wobec tego przewiduje się obecnie pewną reformę tego prawa, polegającą przedewszystkiem na zbadaniu sytuacji pieniężnej dłużnika, który wówczas tylko dostanie się pod klucz, jeżeli zostanie mu dowiedzione, że środki jego pozwalają na spłacenie długu. Jednakże komisja, powstała dla rozpatrzenia reformy prawa, zastanawia się głównie nad jedną kategorją dłużników — ludzi, okazujących złą wolę w spłacaniu alimentów. Zostało bowiem stwierdzone, że opór w wielu wypadkach jest usprawiedliwiony, gdyż niejedna opuszczona kobieta zajmuje lepiej płatne stanowisko od byłego towarzysza życia. Również chodzi o zniesienie przestarzałego paragrafu prawa, mocą którego mąż nawet po rozstaniu się z żoną odpowiedzialny jest

za długi byłej małżonki.

Prawnicy zatem łamią sobie głowę nad zbadaniem kwestji o bardzo skomplikowanej i zawiłej sieci szczegółów ubocznych, uniemożliwiających jednostronne rozstrzygnięcie palącego zagadnienia.

Jest także rzeczą bardzo przykrą, że człowiek, nie ponoszący winy za swoje nieszczęście, nie doznaje w więzieniu żadnych ulg. Nie klasyfikuje się ludzi, wyrwanych spowodu nieszczęścia swego z kolejki uczciwego życia, nie odróżnia się ich za murami więzienia od zatwardziałych recydywistów.

Więzienie w Brixton,, naprzykład, mieści w swych murach zgórą trzy tysiące osób niewypłacalnych.

Więzień spędza przedewszystkiem kilka godzin w samotności swej celi, zanim nastąpi badanie przez lekarza, kąpiel ogólna itp. Wreszcie pozostawia się „debtor'owi" (dłużnikowi) wybór pomiędzy własnem, a więziennem ubraniem. Jakkolwiek to ostatnie

jest wygodne i ciepłe,

dłużnik powinien strzec się od wypowiedzenia się za niem, choćby jego własne ubranie było jaknajbardziej zniszczone. Zatraciłby bowiem w ten sposób jedyny przywilej, odróżniający go od zwykłego przestępcy.

Po niesłychanie męczącem przesłuchaniu nowy więzień dostaje do ręki wiadro z wodą i szczotkę dla wyszorowania swej celi. Poza tem korzysta z dwu „przywilejów" jeszcze, wolno mu rozmawiać szeptem z sąsiadem, oraz dostaje łóżko sprężynowe. Po 90 dniach wydostaje się na swobodę, co nie przeszkadza, że po jakimś czasie wobec braku poprawy w interesach, czeka go

powrót do więzienia.

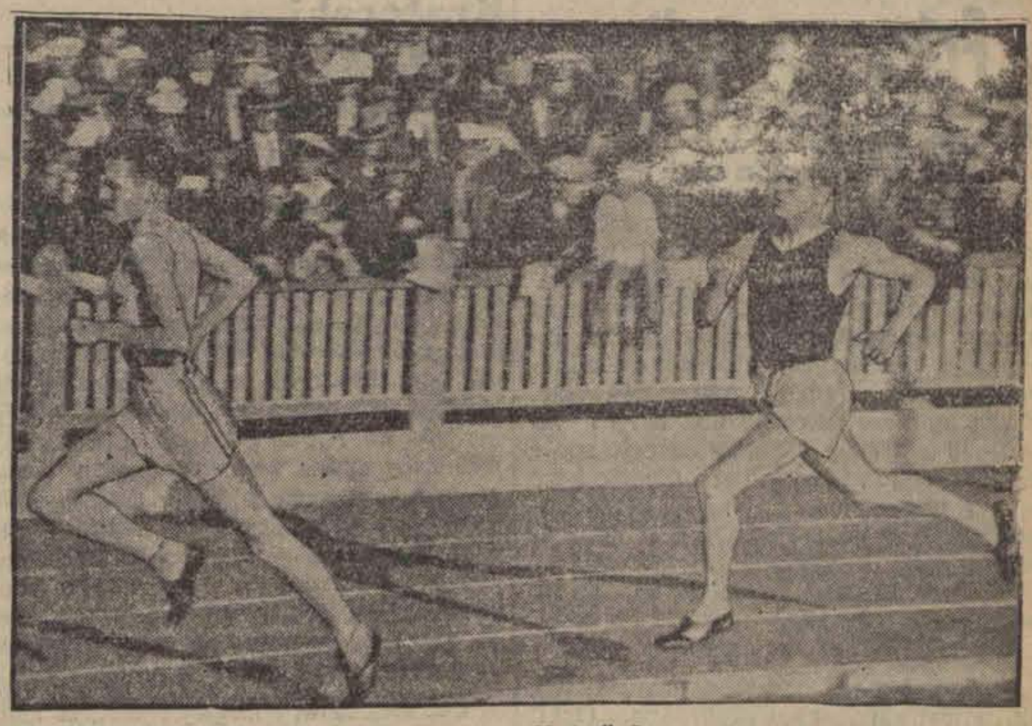
Zajęciem więźniów, odsiadujących karę za długi, jest szycie worków pocztowych, kurz, jaki unosi się przy tej pracy, zmusza ich do ściągania nozdrzy i warg, w pozycji, od której drętwieje całe ciało. Mimo to wśród mężczyzn, zajętych tą ciężką pracą, są tacy, którzy rozmawiają tylko o kobietach, nie dlatego bynajmniej, że są donżuanami, lecz spowodu chciwych małżonek, nie lękających się wymaganiami swemi doprowadzić ludzi do odsiadywania kary więziennej. Więźniowie więc zgodnym chórem

narzekają na płeć słabą.

Wnioski komisji będą wkrótce wiadome. Przebąkują już dziś, że prawo, potępione oddawna przez opinję publiczną, zostanie zniesione, a przynajmniej w znacznym stopniu zmodyfikowane.

Bull.

Klęska olimpijczyka Beccali.



Podczas zawodów lekkoatletycznych w Malmö Szwed Eryk Ny (po lewej stronie) niespodziewanie zwyciężył w biegu na 1500 metrów Włocha Luigi Beccali (po prawej stronie) zwycięzcę olimpjady 1932 roku.

Warjat odciął żonie piersi.

Potworna scena w kuchni.

Spensjonowany górnik Masseels z Montegnee, koło Liege (Belgja), zdradzał od kilku miesięcy pomieszanie zmysłów. Onegdaj, gdy znalazł się z żoną w kuchni, zamknął na klucz drzwi od sąsiedniego pokoju, w którym znajdowały się jego dorosłe dzieci i dobywszy noża z kieszeni,

odciął żonie piersi,

a następnie uderzył ją pięciokrotnie nożem w okolicę serca.

Gdy jeden z zaalarmowanych sąsiadów wtargnął do kuchni, Maseels podrzynał sobie gardło, lecz miał jeszcze tyle siły, że rzucił się z nożem na sąsiada, który obezwładnił szaleńca

silnem kopnięciem w brzuch.

Kobieta już nie żyła, a zabójca zmarł w godzinę później spowodu upływu krwi.

Nie zdążył uciec do Legji Cudzoziemskiej

Tragedja miłosna w hotelu.

W hotelu du Progres przy ul. des Jardins-Saint-Paul w Paryżu rozegrała się straszna tragedja miłosna. W hotelu tym mieszkał od dłuższego czasu obywatel polski Dimitr Stefanow i jego kochanka, Weronika Derekowa, narodowości czeskiej. Między kochankami doszło do

gwałtownej sceny zazdrości,

w czasie której Stefanow rozpłatał kochance głowę siekierą, a potem poderznął jej gardło brzytwą. Zwłoki nieszczęśliwej niewiasty znaleziono dopiero w 5 godzin po zbrodni. Zabójca tymczasem udał się do biura werbunkowego Legji Cudzoziemskiej z zamiarem zaciągnięcia się w jej szeregi. Kazano mu przyjść 1 sierpnia Stefanow udał się następnie do pewnej kawiarenki, gdzie go aresztowała policja i osadziła w więzieniu.

Stratowane zboże Anglika.

„Klęska" baterji armat.

„Wesołej klęski doznała w tych dniach artylerja angielska w własnym kraju, niedaleko Salisbury. Podczas większego ćwiczenia koło Ablington jedna baterja wjechała na pole i

stanęła wśród zboża.

Zdarzyło się, że w tej chwili właśnie przechodził drogą obok pola jego właściciel i widząc jak żołnierze niszczą mu zboże, wpadł w gniew i w mocno nieparlamentarnych wyrazach kazał wojsku ustąpić natychmiast ze swego pola. Komendant baterji oniemiał prawie z oburzenia. Polecił też swoim żołnierzom pochwycić grubijańskiego dzierżawcę. Ten jednak wpadłszy w wściekłość, porwał za widły i tak obronną zajął pozycję, że żołnierze obawiali się zbliżyć do niego i na chwilkę przystanęli.

Na to dzierżawca przeszedł z obrony do ataku i rzucił się z widłami

na kononierów,

którzy szybko poczęli się cofać. Powodzeniem swego oręża zapalony do śmielszych jeszcze czynów, rzucił się dzierżawca z wyciągniętemi do ataku widłami na samego komendanta baterji, który widząc, że napastnik nie żartuje i naprawdę w niego godzi, zawrócił koniem i również uciekł. Zwycięzca zostawszy panem placu, powypędzał armatę za armatą ze swego pola i pozostał sam z widłami,

zziajany, ale zwycięski.

Jeśliby kto myślał, że żarliwy obrońca swoich zasiewów był następnie ścigany sądownie za obrazę oficera w służbie, myliłby się bardzo. O całem zajściu doniósł wprawdzie kapitan w drodze przepisowej swej przełożonej władzy. Minister wojny natomiast miał dosyć fantazji, by zaniechać wszelkich kroków przeciw dzierżawcy, w tym bowiem wypadku wytoczyłaby się z pewnością sprawa przed parlamentem, gdzieby klęska baterji wywołała obszerną a wcale

nieprzyjemną dyskusję.

Co więcej, energicznemu farmerowi wyasygnowano odszkodowanie za stratowane zboże, i przeproszono go w dodatku za sprawioną nieprzyjemność. O jednem tylko prasa nie donosi, a mianowicie, czy kom. baterji pobitej przez wieśniaka stanie przed sądem wojennym za to, że wobec „nieprzyjaciela"" uciekł z pola walki.

ANTONI MARCZYŃSKI.

Strzał o świcie

36

Powieść.

— I z jego izbym je wziął, — przyznał się kucharz.

— Dalej, dalej, — przynaglał Huber, — nie gubmy się w drobiazgach,

Marcin podjął wątek przerwanej opowieści·.. Gdy odemknąłem owe drzwiczki, uszczelnione jakiemś obiciem, poczuł ohydny zapach. Fornal orzekł odrazu, że tam gdzieś musi być trup, że to zapach trupi Przestraszeni, ale i zaintrygowani, zaczęli się powoli piąć w górę po stromych schodkach, biegnących spiralnie aż na sam szczyt wieżyczki. Odór stawał się nieznośny, a im wyżej, tem gorszy...

— A co, nię mówiłem panu inspektorowi?! wtrącił znów Michał —Zawsze mówiłem, że na drugiem piętrze czuć silniej, niż na parterze.

— Ale nie wpadł pan na to, iż trup leży na szczycie baszty.

— Gdybym ja wszystko odgadł, co by dla pana pozostało?

— Było tak, jak pan mówi, — ciągnął dalej Marcin, — trup leżał na najwyższem pięterku baszty w bieliźnie i...

— bieliźnie?!

— Oczywiście, — rzekł Michał — byłem tego pewny·

— Pan wciąż musi wtrącać swoje trzy grosze.. Nie dotykaliście zwłok, spodziewam się, co?

— Nie, panie inspektorze, ktoby się tam dotykał takiej śmierdzącej galarety..·

W kilkanaście minut później przekonali się naocznie, że iście kucharskie porównanie Marcina było trafne. Zwłoki sędziwego lokaja znajdowały się w stadjum dalcko posuniętego rozkładu i cuchnęły straszliwie.

— Niesłychane! — wybuchnął Huber. — Ten trup wygląda tak, jak gdyby już z miesiąc tu leżał, a przecież ja Macieja widziałem onegdaj !

— Ja wczoraj.

— A ja, — dorzucił Marski, zapalając rozdygotanemi rękami papierosa, — ja go widziałam żywego dzisiaj rano Szedł zgarbiony jak zawsze ale szedł dziarsko. uśmiechnął się do mnie a teraz... teraz·.. Nie! To przecież można oszaleć! To przekracza granice ludzkiego rozumu!

— Mojego, nie!

— Naturalnie! Nasz niepowołany detektyw już rozwiązał tę zagadkę. Pogrrrratulować!

— Dziękuję, inspektorze, ale faktycznie niema czego. Ta zagadka jest dziecinnie łatwa. Jest łatwa właśnie dzięki temu że trupa pozostawiono w bieliźnie!

— Tego nie rozumiem·

— Ani ja.

— Nie sądzi pan chyba, że ktoś się złakomił na starą liberję.

— To jasne. W celach, że tak powiem, komercjalnych nikt by jej nie zabrał. Lecz porwał ją w tym celu aby móc odgrywać rolę zmarłego Macieja! No? Skapowaliście to wreszcie?

Nie doczekawszy się potwierdzającej odpowiedzi, Michał wzruszył ramionami, mruknął pod nosem coś niezbyt pochlebnego o inteligencji swoich słuchaczy i chyłkiem opuścił ich grono.

Dopiero w kilka minut później inspektor Huber zauważył jego nieobecność i odrazu nastroił się na nutę podejrzliwości·

— Może to właśnie on bawił się tutaj w sobowtóra Macieja!— wymamrotał, lecz odrzucił tę myśl natychmiast, przecież nieraz tak bywało, że Michał Bolton siedział wraz z innymi domownikami przy stole, a Maciej im usługiwał, zatem nie mogli być jedną i tą samą osobą takie „rozdwojenie jaźni" jest przecież zupełnym absurdem.— A może to był prawdziwy Maciej? Może on jeszcze żył wtedy? — Temu znów przeczył kategorycznie obecny wygląd zwłok świadczący już na pierwszy rzut oka, że śmierć starego lokaja nastąpiła conajmniej dwa tygodnie temu, jeżeli nie dawniej.· Inspektor Huber był już zupełnie zdezorjentowany. — Tak, czy owak, należy tego zarozumiałego młokosa mieć na oku, — zadecydował wkońcu.

Na dziedzińcu dowiedział się od kucharza, że Michał Bolton jest obecnie w izbie Macieja.

— Co on tam robi! — warknął Huber, śpiesząc ku oficynom· — Gdzie jest ta izba, panie Marski?— spytał znalazłszy się w sieni parterowego budynku, zamieszkałego przez służbę.

— Trzecie drzwi z prawej strony.

Wskazane przez administratora drzwi były zamknięte na klucz.

— Proszę otworzyć!

— Przykro mi bardzo, — zabrzmiał głos Michała. — ale nie mam klucza.. Niech panowie wyłamią drzwi.

— A którędy pan tam wlazł, u ciężkiego licha !

— Tą samą drogą, którą sobowtór Macieja stąd najchętniej wychodził jak wskazują ślady.. To znaczy przez okno·.

— Musimy w takim razie obejść ten budynek, bo okno jest..

— Nie! — wrzasnął Huber. — Tędy wejdziemy, panie Marski. Z impetem runął na drzwi, wyłamał je, wpadł do izby, a za nim Marski, Peschel i kucharz Marcin· Blisko otwartego naoścież okna siedział na krześle Michał Bolton, zwycięsko uśmiechnięty.

— Spoczywam na laurach, — oznajmił przybyłym.

— O, na laurach! Więc zrobił pan jakieś ważne odkrycie?

— Rozumie się drogi inspektorze W ciągu niespełna pół minuty znalazłem to co pragnąłem tu znaleść. — Z temi słowy wyciągnął z kieszeni trzy paczki papierosów „Camel"... — Pan inspektor ma rozczarowaną minę· Dlaczego, drogi przyjacielu? Przecież moje odkrycie świadczy dobitnie o tem, że Jana i Ludwika Boltonów nie zamordował Józef Moll, ale...

— Ale, kto?

— Ale ten, który tak świetnie grał rolę zmarłego Macieja.

Huber wykonał wzgardliwy ruch ręką

— Dopóki mi pan nie wskaże tego draba i dopóki on się sam wyraźnie nie przyzna do popełnienia zbrodni, dopóty nie uwierzę w niewinność Józefa Molla, Co pan tu znalazł jeszcze?

— Niczego więcej nie szukałem poza „Camelami" — brzmiała wymijająca odpowiedź, która u inspektora wywołała westchnienie ulgi.

— Tem lepiej. Teraz ja panu pokażę, jak szukać należy..·

Niestety nie powiodło się Huberowi Pomimo najbardziej skrupulatnych poszukiwań nie znalazł tutaj nic, prócz starych ubrań i różnych drobiazgów, które były niewątpliwie własnością prawdziwego Macieja. A tymczasem Marski i Peschel ucięli sobie małą rozmówkę z Michałem na temat, czy sobowtór starego lokaja tu jeszcze wróci.. czy nie.

— Sądzę że tak, — przypuszczał administrator dóbr jeleniowskich.

— Wątpię.

— Dlaczego? Przecież trzy razy wydalał się z pałacu i zawsze wracał pod wieczór; czemu by więc nie miał tu wrócić dzisiaj?

— Bo może już wie, że znaleźliśmy zwłoki prawdziwego Macieja i że wpadłby w pułapkę, jaką pan inspektor niewątpliwie na niego zastawi.

— Ale skąd by mógł o tem wiedzieć?!

— Rozumiem! On tu ma jakiegoś konfidenta, wspólnika,— mruknął Marski po francusku, przez wzgląd na obecność kucharza.

— Tak to bardzo możliwe, — przyznał Peschel.

Musiało chyba tak być, jak przypuszczali, gdyż „świetny odtwórca roli starego lokaja" jak go nazwał Michał, nie zjawił się w pałacu i nigdy go tu więcej nie widziano w t e m przebraniu, Zato w nocy... lecz czemu uprzedzać wypadki...

ROZDZIAŁ XXVII

Przy kolacji Irena Bolton oznajmiła obecnym, że wyjeżdża.

— Zamierzałam odjechać już dzisiaj, zaraz po pogrzebie mojego męża, ale pan inspektor powiedział mi, że w wieczornych godzinach odwiedzanie więźniów jest wzbronione. A ja muszę się zobaczyć z bratem, zanim stąd odjadę. M u s z ę !

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Władze administracyjne wydały polecenie policji, aby roztoczyła pilniejszy nadzór nad zawodowymi kwestarzami. Każdy z kwestarzy powinien posiadać legitymację, wydaną przez instytucję, urządzającą zbiórkę, poświadczoną przez władze administracyjne. Zwracanie się listowne do osób i instytucji z prośbą o ofiary na cele społeczne, podpada również pod pojęcie kwesty i może nastąpić tylko na mocy odpowiedniego pozwolenia władz administracyjnych. Rozsyłane zatem pisma powinny powoływać się na wstępie na numer i datę odpowiedniego pozwolenia.

* * *

Pomysłowość oszustów warszawskich jest zaiste niewyczerpana. Ostatnio na targowiskach oszuści - przekupnie, sprzedający suszone grzyby, wciskają kupującym między grzybami... kamyki, imitujące doskonale suszone grzyby.

* * *

Nowy projekt wystawy światowej nad brzegami Wisły w Warszawie przewiduje budowę szeregu gmachów monumentalnych, które przeznaczeniem swem odpowiadać będą potrzebom miasta, a na czas wystawy — celom wystawy. Nad samym brzegiem Wisły, po stronie praskiej stanąć ma między mostami Poniatowskiego i kolejowym, okazały gmach, który byłby przeznaczony na Muzeum przemysłu i techniki. Muzeum to i tak miało powstać w najbliższych latach. W ten sposób byłby zrealizowany program komitetu budowy, a jednocześnie stanąłby gmach, który zapoczątkuje nową dzielnicę i położy kamień węgielny pod budowę wystawy. Pozatem w Al. Poniatowskiego stanąć ma gmach stałych wystaw w rodzaju Grand Palais w Paryżu, czy też „Olimpji" w Londynie. Prócz wielkich hal wystawowych, gmach mieściłby sale spektaklowe na uroczystości, koncerty, teatry, szereg sal mniejszych dla wystaw sztuk plastycznych. Inne stałe gmachy będą uszeregowane nad brzegami Wisły dając uregulowanej rzece właściwe ramy architektoniczne.

Krateczki.

NIEZADOWOLONY ROMEK.

Pijacka demonstracja.

Należy zastanawiać się nad poszczególnymi zjawiskami życia, a wszystko stanie się jasne, jak moje sumienie. Nie wiedziałem naprzykład poco Pan Bóg stworzył lato, a teraz, po zastanowieniu się, już wiem: poto, żeby człowiek mógł zastawiać zimowe palto. Rzeczywiście, jakbyśmy mogli zastawiać zimowe rzeczy, futra i tp. gdyby nie było lata? Albo poco jest właściwie zima? Żeby można było robić zapasy lodu na lato, oraz pamiętać tak o płaceniu długów, jak o zeszłorocznym śniegu. Jesień, jak to już dawno jest faktem stwierdzonym, powstała wyłącznie na życzenie fabrykantów kaloszy i parasoli. Wiosnę zamówili sobie ginekolodzy, żyjący z miłości młodych ludzi.

Człowiek naiwny mógłby sądzić, że natura stworzyła drzewa tylko poto, aby nam było zielono. Tymczasem wcale tak nie jest. Drzewa wynaleziono dla zakochanych parek, aby „on" mógł scyzorykiem na korze rzeźbić przekłute strzałą Amora serce, tak samo, jak płoty stawia się tylko w tym celu, aby nasze młode pokolenie miało na czem wyładowywać swe pornograficzno-artystyczne talenta. Płot jest do tych celów szczególnie praktyczny, płótno bowiem po jednem zamalowaniu właściwemi obrazkami jest już niezdatne do użycia kosztuje zaś również jak i papier rysunkowy, dość drogo, płot zaś wystarczy pociągnąć nowem wapnem i znowu można na nim umieszczać swoiste rysunki.

Błędnie pojmują ludzie również celowość istnienia parków miejskich. Niechodzi tam wcale o świeże powietrze, a jedynym powodem istnienia ich są wysokie ceny pokojów hotelowych. Zimą naturalnie parki nie mogą zastąpić hotelu i wtedy trzeba wydać złotówkę na kino.

Albo czy zdaje sobie kto sprawę ze znaczenia samochodu? To nie jest tylko i wyłącznie środek komunikacyjny. To jest również środek regulacji naturalnego przyrostu ludności. Statystyki światowe dowodzą, że w ciągu jednego roku kilka tysięcy ludzi traci życie pod kołami samochodu. A więc ubywa kilka tysięcy bezrobotnych. Kilka tysięcy ludzi przestaje się martwić, że komorne jeszcze nie jest zapłacone, że wierzyciele naciskają, że rodzina niema papu. Do popełnienia samobójstwa niekażdy człowiek ma odwagę, a taki samochód nagle, nieoczekiwanie, bez naszej wiedzy i woli pozbywa nas wszelkich kłopotów, a jednocześnie robi miejsce na świecie nowym ludziom. Samochód staje się więc ważnym czynnikiem walki z kryzysem i powinien jako taki otaczany być należytym szacunkiem społeczeństwa. Nie nadaje się już do takich celów samolot, aby bowiem pozbawić życia człowieka, musi sam spaść na ziemię i rozbić się. A wartość samolotu zbyt znacznie przewyższa wartość życia ludzkiego, aby można było aparaty takie traktować również jako czynnik antykryzysowy.

Ten makabryczno może nieco temat mógłby nas zaprowadzić zbyt daleko, zajmijmy się więc codzienną sprawą.

KRZYK.

Roman Tokarczyk jest na trzeźwo człowiekiem całkiem do rzeczy, na pijano zaś staje się namiętnym opozycjonistą. Wówczas nic mu się nie podoba: ani rząd, ani koleje, ani Strzelec, ani nawet łódzcy rezerwiści, i poglądy swe wyraża głośno, co jest przestępstwem.

Dnia 26 maja Romuś popił sobie rzetelnie. Wracał ulicą Młynarską do domu a ponieważ nudziło mu się, zaczął głośno wykrzykiwać, że rząd źle postępuje, że niewłaściwie gospodarzy i tp. Posterunkowy zatrzymał wreszcie Romusia i zaprowadził go do komisarjatu. Tam zaczekano, aż chłopaczyna wytrzeźwieje, a potem spisano mu protokuł za nocne awantury.

Sąd Grodzki skazał Romana Tokarczyka na 4 dni aresztu. Jerzy Krzecki.

Stary mostek w Druskienikach

runął pod ciężarem ludzi.

Z Wilna donoszą:

W Wilnie rozeszła się pogłoska o tem, że jakoby w Druskienikach miał miejsce jakiś okropny wypadek.

Jak się dowiadujemy drobny wypadek, który miał miejsce, na szczęście nie pociągnął za sobą żadnych

poważniejszych skutków.

Rzecz się miała następująco:

O godz. 6-ej wieczorem niespodziewanie spadł obfity deszcz. Spacerowicze, będący w parku, w poszukiwaniu schronienia, stłoczyli się na nakrytym daszkiem starym mostku. W pewnej chwili

mostek załamał się

i wiele osób powpadało do rowu.

Najpoważniejsze obrażenie odniosła Frydmanowa z Warszawy, doznała bowiem złamania nogi. Reszta osób wyszła z opresji ze stosunkowo lekkiemi obrażeniami. Oczywiście, wszyscy natychmiast zostali

opatrzeni przez lekarzy.

Wypadek jednak w pewnym momencie wywołał wśród kuracjuszów popłoch. Chodzi o to, że w parku o tej porze znajdowało się dużo dzieci pod opieką swoich niań. Gdy rozdmuchana wieść o wypadku dotarła do uszu rodziców, zrobiła na nich zrozumiałe wrażenie. Matki tłumnie rzuciły się do parku. Przekonały się wkrótce, że ich pociechom szczęśliwie nic złego się nie stało. Tyl... koro tylko maleństwa przypłaciło przygod... guzami.

Byk stratował 4 osoby.

Jedna zmarła...

Z Wilna donoszą:

Na terenie wsi Łubień, gminy mikołajewskiej, byk własność Z. Pietkiewicza zerwał się z uwięzi, i ciężko pokaleczył 34 letniego Adamskiego, 28-letniego Kołowina i Marję Kulwieć.

17-letniego Bronisława Mikucia, który usiłował schronić się na drzewie rozjoszone zwierzę stratowało na śmierć.

Byka zastrzelono.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16,00 Koncert muzyki żydowskiej.
17,00 Tr. fragmentu międzynar. meczu tenisowego Polska-Danja (z Kortów Legji).
17,15 Słuchowisko dla dzieci ze Lwowa.
17,40 Koncert zesp. salon. N. Mańskiej.
18,15 „Co czytać"? — wygł. p. St. Adamczewski. (Felj. liter.).
18,30 Muzyka lekka (płyty)
18,45 Pogadanka z cyklu „Polacy zagranicą".
18,55 „Życie kultur. i artyst. stolicy".
19,00 Rozmaitości.
19,05 Program na dzień następny.
19,10 Transmisja z Salzburga opery „Fidelio", L. v. Beethovena w wyk. Ork. filh. wiedeńskiej i solistów pod dyr. R. Straussa.
W przerwie: Wiadomości sportowe oraz Dziennik wieczorny.
22,00 Koncert Chopinowski w wykonaniu Z. Drzewieckiego.
22,30 Pogadanka aktualna.
22,40 Muz. tan. z danc. „Paradis".
23,00 Wiadom. meteor. dla komunik. lotn.
23,05 Kukułka wileńska.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

18,55—19,00 Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
22.40—23,00 Koncert życzeń.
24,00—1,00 Dalszy ciąg koncertu życzeń.

NIEDZIELA, dnia 29 lipca.

RASZYN.

8,30 Pieśń poranna.
8,35 Gimnastyka.
9,05 Dziennik poranny.
8,35, 8,53, 9,10, 9,25 Muzyka poranna (płyty).
9,26 Chwilka pań domu.
10,25 Program na dzień bieżący.
10,30 Nabożeństwo z klasztoru OO. Franciszkanów w Panewnikach-Ligocie (na Śląsku).
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,05 Komun. meteorol. i meteorol. rolniczy.
12,10 Poranek muzyczny ze studja. Wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i J. Mechówna (śpiew). Akomp. prof. L. Urstein.
13,15 Pogadanka ze Lwowa.
13,25 Otwarcie Walnego Zjazdu Zw. Rezerwistów (Tr. z sali Rady Miejsk. m. st. Warszawy).
14,00 Odczyt z Krakowa.
14,15 Koncert z Krakowa.
15,00 „Żniwa" — feljet. wiejski — wygł. prof. St. Biedrzycki.
15,15 Stare walce (płyty).
15,25 „Przegląd rynków produktów rolnych" — wygł. p. St. Prus-Wiśniewski.
15,35 Stare walce (płyty).
15,45 „Jedzmy więcej miodu — miodobranie" — wygł. p. K. Bajorek.
16,00 Muzyka lekka. Wyk. ork. T. Sygietyńskiego oraz T. Olsza (piosnki).
W przerwie transm. fragm. międzypaństw. meczu tenisowego Polska—Danja z kortów Legji w Warszawie.
17,00 Przegląd teatralny.
17,10 Reportaż muzyczny z Wilna.
18,00 Fragment teatralny.
18,15 Polska muzyka fortepianowa w wyk. M. Barówny.
18,45 „Przybysz" (St. Przybyszewski) — wygł. dr. H. Palmbach.
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i J. Radwanówna (piosenki).
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Felieton aktualny.
20,12 Koncert popul. Wyk.: Ork. symf. P. R. pod dyr. St. Nawrota i A. Wroński (śpiew).
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej. (Tr. z Gdyni).
21,02 „Na wesołej lwowskiej fali".
22,00 Paderewski gra (płyty).
22,15 Wiadom. sport. ze wszystkich rozgłośni P. R.
22,30 Wiązanka melodyj (płyty).
23,00 Wiadom. meteor. dla komunik. lotniczej.
23,05 Muzyka tan. z Ciechocinka.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

15,00 Odczyt spółdzielczy p. t. „Sygnały współdziałania — wygł. red. Zalewski.
17,00 Repertuar teatrów i program na dzień następny.
19,10 Wiadomości sportowe łódzkie.

Rozpustna żona gospodarza.

Śmierć po powrocie z Argentyny.

Ze Stanisławowa donoszą:

We wsi Wiszniowa rozegrała się krwawa tragedja. Szczegóły są następujące: Jedną z najładniejszych kobiet we wsi była Ksenia Maczuk, żona bogatego gospodarza Oleksy.

Ksenia prowadziła się niemoralnie, utrzymywała stosunki miłosne z młodymi parobkami i zaniedbywała gospodarstwo.

Kiedy Oleksa Maczuk dowiedział się o zdradzenie żony, dotychczasowa jego miłość zamieniła się w nienawiść. Począł bić żonę, a następnie zapijać się.

Po pewnym czasie znikł z wioski w niewiadomym kierunku. Ksenia w dalszym ciągu używała i straciła majątek. Wtedy opuścili ją młodzi kochankowie, a został przy niej tylko 42-letni Iwan Halatyn, który pracując w pocie czoła, zarabiał na chleb codzienny dla obojga.

Po kilku latach nieobecności zawitał do Wiszniowa Oleksa Maczuk. Okazało się że pod wpływem rozpaczy wyjechał on

do Argentyny.

Tam po 3-ch latach dorobił się ładnego majątku, a tęsknota za rodzinną wioską i żoną rozpustnicą, którą mimo wszystko kochał, skłoniła go do powrotu.

Ksenia dowiedziała się przez sąsiadów, że mąż zgodziłby się ewentualnie zamieszkać z nią, jeżeli zerwie ona z kochankiem. Maczukowa

postanowiła działać.

Namówiła ona Iwana Redka do zgładzenia kochanka w nocy. Młodzieniec uderzył dwukrotnie śpiącego Halatyna obuchem siekiery w głowę, powodując jego śmierć.

Sprawca po dokonaniu zbrodni zbiegł w lasy. Maczukowa po wykryciu zbrodni usiłowała popełnić samobójstwo, ale zdołano ją uratować.

Bocian na dnie studni.

Uratowana desperatka.

Z Borysławia donoszą:

Panna K. P., zam. w Borysławiu, będąc w brzemiennym stanie, wskoczyła o północy do studni w zamiarze popełnienia samobójstwo.

Gdy znalazła się w studni nastąpił poród. Rodzice P. zaniepokojeni nieobecnością córki po całonocnem poszukiwaniu jej, odnaleźli ją na swojem podwórzu w studni. Zawezwano natychmiast straż pożarną, która szybko przybyła i wyciągnęła pannę P.

wraz z jej dzieckiem.

Po zastosowaniu sztucznego oddychania, zdołano pannę P. uratować. Nowonarodzone dziecko po wyciągnięciu z wody

było już martwe.

Zwłoki dziecka pozostawiono na miejscu.

—xxx—

LEON FRAPIE.

Nic...

— Nie, proszę pani, nie chodzi mi o spędzenie czasu w jej towarzystwie...

— Skoro jednak zawołał mnie pan i zaprasza do swego stolika...

— Przechodziła pani obok tarasu kawiarni.... Zareagowałem na znak pani.... Pierwsza spojrzałaś na mnie w specjalny sposób... Tak mi się przynajmniej zdawało.... Robiłaś wrażenie osoby znużonej... cierpiącej... a mam dzieci niemal w twoim wieku... Więc żal mi się zrobiło ciebie... przepraszam chciałem powiedzieć, że zainteresowałaś mnie....

— Może uważa pan, że jestem niedość dobrze ubrana....

— Wygląda pani ładnie, ale za stary jestem na chwilowe przygody.... Usiadłem w taki sposób, by móc widzieć zegar dworca... Pociąg mój odchodzi za kwadrans... Proszę zatem nie upatrywać afrontu w odmowie zawarcia bliższej znajomości i wierzyć mi, że należycie oceniam młodość pani, jej twarz słodką i szczerą... Widać, że pani jest dobra... I powtarzam raz jeszcze: mam dorosłe niemal dzieci... Patrzy pani na to, co stoi na tamtym stoliku? Naturalnie... to pora podwieczorku....

— Nie jadłam dziś śniadania jeszcze.... to jest: pomyliłam się — nie jadłam podwieczorku....

— A więc zechciej skosztować tych ciastek. Są tutaj przygotowane do zjedzenia.... Prosiłbym spożyć coś więcej jeszcze, a wzamian.....

— Niech się pani zdaje, że jestem dziennikarzem, zmuszonym dostarczać materjału do gazet. Chciałbym, żeby pani coś opowiedziała o warunkach swego życia, coby mi może posłużyło jako temat do powieści... A więc: prawdopodobnie nie masz rodziny i chwilowo jesteś bez pracy?

— Ach! proszę pana, chętniebym mu coś opowiedziała o sobie, ale niema nic ciekawego w mojem życiu. To, co przeżyłam, jest rzeczą bardzo powszednią. Jeżeli jestem zmuszona żyć tak, jak żyję, a właściwie, jak żyć próbuję, to dlatego, że miałam nieszczęśliwe dzieciństwo. Jak pan widzi — nic nowego....

— Ludzie, maltretujący dzieci, są winni podwójnie: w teraźniejszości i przyszłości. Ale jakiego rodzaju nieszczęścia przechodziłaś sama?

— Także nic niezwykłego. Matka moja — zapewne wkrótce po mojem przyjściu na świat — zamieszkała razem z człowiekiem, z którym miała inne dziecko, a który nie cierpiał mnie. Ponadto był zawsze źle usposobiony. Trudnił się pośrednictwem handlowem, i interesy jego szły niepomyślnie. Prócz tego zmuszony był do picia z klientami. Uważał utrzymywanie mnie za ciężar nadmierny, aczkolwiek byłam i źle ubrana i źle odżywiana. Bił mnie przy każdej sposobności tylko dlatego, że z lękiem patrzyłam na niego. Matka nie śmiała mu nic powiedzieć, zresztą zajęta była pielęgnowaniem swego synka.

— Chodziła pani do szkoły, a później uczyła się jakiego zawodu?

— W szkole byłam tylko do dwunastego roku życia, ale nie miałam szczęścia nauczyć się czegokolwiek. Matka została zmuszona do szukania pracy poza domem. Pełniłam więc, przykuta do mieszkania, obowiązki służącej przy kuchni, sprzątaniu i praniu, odbierając wzamian tylko wymyślania. W ciągu dnia płakałam z osamotnienia i smutku, a gdy wracała matka i ojczym, znowu doznawałam bólu serca, ponieważ rozpoczynały się brutalne wymówki i poniewierka. A jednak zapewniam pana, że starałam się w miarę najlepszej możności sumiennie wykonać swą pracę.

— Ale wkońcu opuściła pani dom matki. W jakim wieku?

— Pewnego dnia, załatwiając sprawunki dla domu, spotkałam koleżankę szkolną. Była tak uderzona moim złym wyglądem, że zaproponowała mi mieszkanie u siebie, na przeciwległym krańcu Paryża i zajęcie, jakie sama pełniła, przy wyładowywaniu wysortowanego towaru. Praca ta wymagała stałego przebywania na powietrzu, w każdą pogodę, a zarobki nawet nie wystarczały na życie. W tych warunkach nikt długo pracować nie mógł, a nabywcy wybrakowanego towaru angażowali pracownice bez referencyj i papierów. Trzymałam się tego miejsca mimo straszliwej nędzy, jaką cierpieć musiałam. Gdyby pan wiedział, jak jest ciężko w ciągu całego dnia dreptać na chodniku ulicy przy głodzie i zimnie i w nieodpowiedniem ubraniu!

A później — z prostej potrzeby jakiego przywiązanego serca — zaczęłam słuchać pewnego młodego człowieka, który każdego dnia — rano i wieczór — stawał wpobliżu naszego składu. Był człowiekiem poważnym i mówił prawdę, gdy utrzymywał, że chce ożenić się ze mną. Ja zaś od najwcześniejszego dzieciństwa pragnęłam trochę słodyczy życia...

Niemal nie śmiem o tem mówić, bo to takie głupie, ale ślub nasz odbyć się nie mógł spowodu braku mej metryki, której wydostać nie mogłam. Nie było mi obce, gdy uciekłam z domu, mając lat siedemnaście, że Gouleron, którego nazwisko nosiłam, nie był moim ojcem, ale nie ośmieliłam się nigdy zapytać o moje właściwe nazwisko, ani miejsce urodzenia. Wraz z narzeczonym zastanawialiśmy się długo nad sposobem rozwiązania zagadnienia mych narodzin, bowiem sama myśl powrotu do dawnej dzielnicy mego dzieciństwa nabawiała mnie choroby. Narzeczony mój, korzystając z tego, że nikt go tam nie znał, wkońcu poszedł sam, by dowiedzieć się czegoś od ludzi. Dowiedział się jednak tylko tyle, że Gauleron, wściekły, że został zmuszony do opłacania sługi, groził, iż w wypadku odnalezienia mnie, każe mnie zamknąć w domu poprawczym do czasu mej pełnoletności.

W szkole, do której się zwróciłam, byłam zarejestrowana pod nazwiskiem Gouleron.

Wkońcu narzeczony mój zrezygnował z dalszych poszukiwań, a że chodziło mu o związek legalny, rozstał się ze mną i ożenił się z inną.

W następstwie skład wysortowanego towaru mimo nędzy sprzedawczyń zaprosperował. Został zamieniony na „uniprix" z wyborowym personelem. Odprawiono mnie. Koleżanka moja w międzyczasie zamieszkała razem z przyjacielem. Zostałam więc na bruku, opuszczona, samotna... A gdzież tu znaleźć jakie miejsce bez dokumentów legitymacyjnych, z całą tą historją, wyglądającą na bajkę?

Oto, co mogłam opowiedzieć panu o sobie, i wiem, że ta cała historja nie ma żadnej wartości dla niego... Nie potrafię jednak że „komponować"... Nie zaznałam żadnych wrażeń... nigdy nie jeździłam autem, naprzykład, ani nawet taksówką...

— Moje biedne dziecko! Ale muszę ciebie pożegnać... pociąg mój odchodzi zaraz... Nie zostawiajże tych pieniędzy na stole!...

— Och! proszę pana, to zawiele łaski... Tyle wziąć za nic... To nieuczciwe... A w dodatku, nie opowiedziałam panu nic zajmującego, absolutnie nic.... Tłum. L. M.

SPORT.

Zagrożona reprezentacja.

Przed wyjazdem lekkoatletek do Londynu.

Jak się dowiadujemy, zarząd Pol. Z. Lekkoatletycznego liczy się z możliwościami zredukowania ekspedycji polskich zawodniczek do Londynu na światowe kobiece igrzyska, a to — ze względu na szczupłość otrzymanej subwencji.

W obozie, przygotowawczym w CIWF dotychczas 6 zawodniczek uzyskało wyznaczone minima: Walasiewiczówna, Wajsówna, Kwaśniewska, Cejzikowa, Freiwaldówna i Świderska.

W niedzielę, w drugim dniu pięcioboju pań o mistrzostwo Polski na boisku Skry przeprowadzone będą jeszcze eliminacje, a mianowicie: na 800 mtr. — Nowacka, w skoku wdal — Przygórska, i na 100 mtr. (do sztafety) — Manteufflówna, Freiwaldówna, Batiukówna i Orłowska.

Początkowo reprezentacja miała składać się z 10 zawodniczek i 2 kierowników (jeden z nich — delegat na kongres). Według dzisiejszego stanu rzeczy — pewnym jest wyjazd 4 zawodniczek (Walasiewiczówny, Wajsówny, Kwaśniewskiej) i 1 kierownika.

Zarząd PZLA czyni starania o zwiększenie subwencji, w przeciwnym bowiem razie osłabiona ekspedycja nasza nie uzyska takiej sumy punktów w klasyfikacji drużynowej, na jaką zasługuje.

SZTEKKER WYJAŚNIA...

Przedwczesna uchwała,

Zawodowy mistrz świata w zapaśnictwie, Teodor Sztekker, prosi nas o zakomunikowanie na marginesie jego dyskwalifikacji przez Centralny Zw. Zapaśników Polskich w Bydgoszcy, że Związek ten do dnia 7 lipca b. r. nie został jeszcze przez właściwe władze państwowe zalegalizowany, co stwierdził na piśmie starosta grodzki w Bydgoszczy.

Wobec tego, Związek ten powziął swą uchwałę o dyskwalifikacji Sztekkera w okresie, kiedy działalność jego formalnie zalegalizowana nie była.

DZIŚ i JUTRO

w światku sportowym.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia się następująco:

SOBOTA.

Piłka nożna.

Boisko ŁKS-u przy Al. Unji, o godz. 17.30 mecz towarzyski: Austria (Wiedeń) — Union-Touring.

Gry sportowe:

Boisko IKP przy ul. Ogrodowej, o godz. 16-ej eliminacyjne mecze w koszykówkę żeńską i męską.

NIEDZIELA.

Piłka nożna:

Boisko Turu, o godz. 17.30 mecz o wejście do klasy A: Tur (Łódź) — Lechja (Tomaszów).

Pozatem na prowincji mecze towarzyskie i o mistrz. kl. B. C.

W WARSZAWIE.

Dziś w sobotę rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy sportowe:

Na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 17,30 mecz Libertas (Wiedeń) — Legja.

Na kortach Legji o godz. 15,30 drugi dzień meczu Polska — Danja. Walczą Plougman-Ullrich contra Tłoczyński — Hebda i Krahwinkel — Sperling z Jadwigą Jędrzejowską.

Na boisku Skry o godz. 17,30 mecz decydujący o mistrzostwo Warszawy Gwiazda — PWATT.

Na boisku Skry o godz. 16 pięciobój lekkoatletyczny pań o mistrzostwo Polski i eliminacje kobiece przed Igrzyskami w Londynie.

O godz. 21,30 wyjazd naszych łuczników na mistrzostwa świata do Bastad.

NIEDZIELA NA BOISKACH.

Program niedzielnych imprez jest następujący: Warszawa.

Na kortach Legji o 15 zakończenie meczu Polska — Danja. Grają: Jacobsen — Wittman i Ullrich — Tarłowski.

Na boisku Polonii o godz. 17 mecz piłkarski Libertas (Wiedeń) — Polonja.

Na Dynasach o godz. 17 torowe mistrzostwa Polski.

DRUGA RUNDA MISTRZOSTW LIGI.

Po dwutygodniowej przerwie, jaka nastąpiła po pierwszej rundzie rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Ligi na rok 1934, wznowienie rozgrywek w drugiej rundzie nastąpi w dniu 5 sierpnia b. r.

PŁYWACKIE MISTRZOSTWA POLSKI

Zawody pływackie o mistrzostwa Polski odbędą się w Warszawie, w dniach 25—27 sierpnia b. r. na pływalni przy ul. Łazienkowskiej.

Wszystkie konkurencje mistrzowskie będą się odbywać w 2 klasach: mistrzowskiej i pierwszej, przytem konkurencje w kl. I odbywać się będą bezpośrednio przed konkurencjami w klasie mistrzowskiej.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa z jajkiem, sztuka mięsa z sosem chrzanowym, pieczeń cielęca z borówkami, kompot owocowy mięszany.

Francja prowadzi...

20 etap gigantycznej imprezy.

W 20-tym etapie biegu kolarskiego „Dokoła Francji", na szlaku Bordeaux - La Rochelle, zwyciężył Speiker, przebywając 183 klm. w czasie 6 g. 48 min. 25 sek.

Na drugiem miejscu — Le Greves, 3) Sissels.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi Magne — 129 godz. 42 min. 30 sek., 2) Martano 125:58:04 sek. 3) Vietoo 126:25:35 sek. 4) Servaecke, 5) Lapebie.

W klasyfikacji drużynowej: 1) Francja 378.39:59 sek. 2) Włochy 381:18:14 sek., 3) Hiszpanja i Szwajcarja w jednakowym czasie 381:53:32 sek. 5) Niemcy 385:53:26 sek. 6) Belgja.

Sport w kilku słowach

(—) W dniach 20 sierpnia do 15 października zostanie zorganizowany w CIWF-ie specjalny kurs instruktorski przedolimpijski, na który zostało przyjętych 31 kandydatów.

Drużyna ŁKS-u korzystając z wolnego terminu wyjeżdża na niedzielę do Złoczewa koło Sieradza, gdzie nowoprzyjęty do ŁOZPN-u Strzelec organizuje na otwarcie boiska błyskawiczny turniej piłkarski o puhar. Prócz piłkarzy wyjeżdżają również na propagandowe zawody zespoły gier sportowych i lekkoatletów ŁKS-u . .

W dniu 31 bm. odbędzie się w Londynie międzynarodowa konferencja związków tenisowych w sprawie dalszego programu rozgrywek o puhar Davisa. Kilku państwom chodzi bowiem o powrót do dawnego systemu rozgrywania spotkań w ciągu jednego roku.

Delegat Polski, konsul Poznański, głosować będzie za tym nowym projektem.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Ligi water-polowej przedstawia się obecnie następująco: Makabi (Kraków) 8 punktów, Cracovia 6 p., AZS (Warszawa) 5 p., Legja 2 p., ŁKS 1 p.

W dniu dzisiejszym odbędą się na boisku IKP przy ul. Ogrodowej od godz. 16-ej zawody w koszykówkę żeńską i męską, teamów złożonych z najlepszych graczy lokalnych, w celu wybrania kandydatów na obóz treningowy w Warszawie, który odbędzie się przed ustaleniem reprezentacyj Polski na mecze z Emigracją i Igrzyska w Londynie. W koszykówce żeńskiej wystąpi drużyna IKP z Gruszczyńską, Głażewską, i Filipiakówną na czele oraz Kasperska i Gapińska z ŁKS-u, Słomczewska z Wilmy, Nowicka, Foktówna, Kłysówna i Płucińska z KE.

W koszykówce męskiej wystąpią gracze IKP, WKS-u, ŁKS-u, Triumfu i Zjednoczonych.

Na zawodach będą obecni przedstawiciele PZGS-u z Warszawy.

(—) Na kortach warszawskiej Legji rozpoczęło się 3-dniowe spotkanie tenisowe towarzyskie Polska — Danja. Rozegrano dwie gry pojedyńcze, z których jedną wygrał Tłoczyński, bijąc Jacobsena 6:2, 6:2, 5:7, 6:3, a druga grę po wygraniu przez Hebdę w grze z Ullrichem 2-ch setów 6:1, 10:8 przerwano spowodu zapadających ciemności. Wobec tego po pierwszym dniu spotkania prowadzi Polska 1:0.

ZAWIESZENIE TRZECH CZŁONKÓW STRAŻY OGNIOWEJ.

Komisja Zarządzająca Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej postanowiła zawiesić w prawach członków: b. kierownika warsztatów inż. Hohna Teodora, b. z-cę nacz. IV-go oddz. Nippego Edmunda, b. z-cę nacz. I-go oddz. Kałużyńskiego Stefana, b. z-cę nacz. oddz. Bałuty Sitkiewicza Antoniego oraz b. sierżanta Pahla Reinholda, do czasu wyjaśnienia sprawy stawianych im zarzutów w związku z działalnością na zajmowanych stanowiskach.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. Występ Artystycznego Teatru Rosyjskiego — Sen wujaszka.
Teatr Letni — Zgorszenie publiczne.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Przedstawienie zawieszone.
Bagatela. Teatr Rewji (Piotrkowska 94) — To trzeba zobaczyć.
Teatr Nowy-Gong, Śródmiejska 17 — Wszystko macie jak w automacie.
Adria — Tajemnica rodu Lebanon.
Amor — Na scenie — Do nas na pieszczoty Na ekranie — Współczesny korsarz.
Bratnia Strzecha — Małżeństwo dla opinji
Capitol — Dama kier.
Casino — Luksusowe kobietki.
Corso: — I. Serca wiecznie młode. II. Dziesiąty kochanek.
Czary — I. Dziewczę z Calgary. II. Królowa Południa.
Grand-kino — Dama z nocnego klubu.
Metro — Tajemnica rodu Lebanon.
Muza — Żółty detektyw.
Oświatowy — I. Generał Czeng. II. Arena namiętności.
Pallace — Kobieta i bestja.
Przedwiośnie — Rozkoszna przygoda.
Rakieta — Wielka księżna Aleksandra.
Sztuka — Tajemne moce.
Zachęta — I. Romans Mańki Greszynoj, II. Życie jest piękne.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

WINSZUJEMY.

Jutro: Marcie.
Wschód słońca 3.50
Zachód — 19.36
Długość dnia 15.46
Ubyło dnia 0.52
Tydzień 30.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 28 lipca. Loco 12,90; sierpień 12,72; wrzesień 12,79; październik 12,88.

Nowy Orlean, 28 lipca. Loco 12,83; październik 12.84; grudzień 12,97; styczeń 12,98.

Egipska, 28 lipca. Loco 8,50; lipiec 8,30; październik 8,39; listopad 8,42.

Brema, 28 lipca. Loco 14,46; październik 14,88; grudzień 14,88; styczeń 14,86.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ. BERLIN — MOCNIEJSZY.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój ożywiony, kursy kształtowały się niejednolicie.

PAPIERY PAŃSTWOWE ZNIŻKUJĄ.

Dział pożyczek premjowych cechował nastrój słaby. 3 proc. Pożyczka Budowlana w porównaniu do ostatnich notowań urzędowych zniżkowała o 50 gr. Dolarówka o 30 gr. serje 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej zaś były droższe o 2 zł. (16.7. b. r.)!

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 44,50 Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 52,70; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 119,00; Państw. Pożyczka Konwersyjna 63; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 57,50; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 71,50; Pożyczka Stabilizacyjna 1297 r. 67,00; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 47,00; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 57,25; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 53,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Częstochowy 1933 r. 52,00.

KURSY AKCJI.

Bank Polski 85,00; Lilpop 9,50; Starachowice 10,50.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 28 lipca. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto stare i nowe 16,00—16.50; pszenica jednolita 748 gl. 22,50—23,00; mąka pszenna gat. I lit. B 0-45 proc. 38—40; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 25—26; razowa 19—20.

Poznań, 28 lipca. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto stare i nowe zdatne do przemiału 195 tonn 16.50. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto stare i nowe zdatne do przemiału 16.25—16,50 (usp. stałe); pszenica 21,25—21,50 (usp. mocne); mąka żytnia I gat. 0-55 proc. z workiem 23.50—24,50; razowa 0-95 proc. 19,50—20.50; mąka pszenna I gat. lit. A proc. 36,00—39,00.

Skarby w łusce ziarna.

Nowy rodzaj bezmącznego chleba,

Wielu ludzi w Londynie spożywa chleb, przywożony codziennie aeroplanami z Francji. Dlaczego to robią? Jest przecież dosyć dobrego chleba i w Anglji. Otóż przyczyną tego są wyniki znakomitego wynalazku, dotyczącego obrabiania pszenicy do wypieku chleba.

Chodzi tu o

wynalazek rewolucyjny

i brzemienny w nieobliczalne możliwości. Umożliwi on człowiekowi poraz pierwszy w dziejach, spożywanie i przyswajanie sobie wszystkich odżywczych pierwiastków w ziarnie pszenicy.

Dotychczas, mimo, że człowiek stale dążył do całkowitego wykorzystania wszystkich składników odżywczych mąki, nie był on jednak w stanie strawić ani otrębów, ani łuski ziarna, które to składniki znajdujące się w mące razowej, nie mogły być w pełni wyzyskane dla organizmu.

Oddawna wiedziano, że komórki łuski zawierają bardzo cenne składniki odżywcze. Zawierają mianowicie wielkie ilości ciał białkowych, lecz dotychczas były

dla człowieka niedostępne.

Soki żołądkowe człowieka nie są w stanie otworzyć tych komórek.

Obecnie te najcenniejsze składniki w ziarnie pszenicy nie będą już szły na marne. Po długich badaniach i doświadczeniach wynaleziono i opatentowano metodę i aparaturę, które udostępniają człowiekowi dotychczas nieosiągane skarby ciał proteinowych, uwięzionych w łusce ziarna. Nowy proces obrabiania mąki wyzwala te składniki odżywcze.

Nowy i jedynie prawdziwy pełnowartościowy chleb — w tym sensie, że może on być w całości trawiony — zaczęto najpierw wyrabiać we Francji, zrazu na małą skalę, a zczasem w coraz większej ilości.

Ciekawy jest wygląd ciasta tego nowego chleba. Nie przypomina ono w niczem ciasta zwyczajnego. Wyrabia się je z całych ziaren oczyszczonych i odpowiednio potraktowanych w środowisku wilgotnem. Nie ma tu mielenia, ani drobienia w dosłownem znaczeniu, ani też wyrabiania mąki w dotychczasowem pojęciu. Kiedy ciasto już przeszło

przez wysokie ciśnienie,

wyjmuje się je z autoklawy i kładzie do maszyny do ugniatania, dodaje się drożdży, a potem piecze.

Wynalazek ten otwiera równocześnie rozległe perspektywy z punktu widzenia hodowli zwierząt domowych. Bardzo ciekawe i obiecujące doświadczenia robi ostatnio we Francji senator Menier.

Szkodliwe stosowanie tradycyjnych szablonów.

NIEUMIEJĘTNE ODŻYWIANIE

CIEKAWE WYNIKI OBSERWACYJ KLINICZNYCH.

Gdy ktoś przybywa do zdrojowiska najpierw udaje się do lekarza, który poucza go, jak ma korzystać z dobrodziejstw danego źródła i przepisuje mu określoną dietę. Kuracjusze są do tego przyzwyczajeni i wszystko byłoby w porządku, gdyby nie

pewne maleńkie „le".

Mianowicie dieta bywa dość często wyznaczana szablonowo, przyczem uwzględnia się nietyle właściwości samego chorego, ile rzeczywiste, czy też tylko rzekome własności wody, którą ma pijać chory. Czyli — jak powiada prof. von Noorden — dieta jest bardziej przywiązana do źródła, niż do człowieka: dyktuje ją poprostu „duch uzdrowiska".

Wpływ tego „ducha" jest zazwyczaj bardzo silny. Kuracjusze pouczają jedni drugich i jeżeli nawet lekarz wyznacza dietę indywidualną, rzadko spotyka się ze zrozumieniem ze strony pacjenta; reszty dokonują t. zw. „pensjonaty z kuchnią dietetyczną" i w rezultacie indywidualny przepis

na nic się nie przydaje.

Tą właśnie kwestją zajmuje się od lat kilkunastu prof. von Noorden. Postanowił on sprawdzić wartość schematów dietycznych, najczęściej stosowanych w zdrojowiskach. Przeprowadzone przez niego i jego uczniów badania oraz obserwacje kliniczne dały

bardzo ciekawe wyniki.

Wykazały one dowodnie, że bezkrytyczne stosowanie tradycyjnych szablonów nie zawsze jest uzasadnione, a w wielu wypadkach bywa wręcz szkodliwe.

Wiemy np., że przy piciu wód słonych, alkaliczno - słonych i siarczanych wszelkie tłuszcze, nawet masło, zostają zazwyczaj zasadniczo wykluczone z jadłospisu chorych. Nawet w tych wypadkach, gdy chodzi nietylko o leczenie tego czy innego schorzenia miejscowego, ale i o poprawę stanu odżywiania pacjenta.

Z obawy przed „duchem zdrojowiska" skazuje się na dietę nawpół głodową zarówno ludzi, cierpiących na otłuszczenie, jak i osobników wychudzonych oraz wycieńczonych. A przecież bez użycia masła nie da się pomyśleć

poprawa stanu odżywiania,

nawet przy podawaniu maksymalnych ilości białka i węglowodanów.

Tymczasem przekonywujące doświadczenia i praktyka wykazały, że jednoczesne picie wody mineralnej oraz spożywanie największych bodaj ilości masła samo przez się nie wywołuje żadnych zaburzeń trawienia. Zakaz tłuszczów może być zatem usprawiedliwiony jedynie w tych wypadkach, gdy — niezależnie od stosowanych wód — charakter cierpienia tego wymaga. Np. tłuściocha z nieżytem woreczka żółciowego nie należy, rzecz prosta, karmić tłuszczami, natomiast są one wprost wskazane u większości

wycieńczonych neurasteników

z objawami ze strony przewodu pokarmowego. Stwierdzenie tego faktu ma duże znaczenie praktyczne, rozszerza bowiem znacznie zakres działania poszczególnych uzdrowisk. I tak dotychczas niechętnie posyłano do zdrojowisk chorych z czysto nerwowemi zaburzeniami narządów trawienia, przeważnie z obawy przed skutkami diety beztłuszczowej.

Obecnie — jak podnosi prof. von Noorden — możemy ich śmiało skierowywać nawet do Karlsbadu, pod tym atoli warunkiem, że będą tam odżywiani w sposób odpowiedni do ich stanu ogólnego, a nie dręczeni nieuzasadnionemi ograniczeniami w imię przywiązanej do tamtejszych zdrojów tradycji.

W tem miejscu trzeba zaznaczyć, iż u nas sprawa pod tym względem przedstawia się znacznie lepiej, aniżeli zagranicą, ponieważ nasi lekarze zdrojowi bardziej indywidualizują chorych. Niestety, trzeba jednocześnie stwierdzić, że nasi kuracjusze są naogół

dość niesforni i skłonni

do słuchania podszeptów rozmaitych kumoszek, nie bardzo zaś liczą się z zarządzeniami lekarza.

Oczywiście, gdy są w zdrojowiskach polskich, bo zagranicą słuchają byle partacza, aż miło.

Czasby jednak zerwać z kumoszkami oraz „duchami", pokutującymi w źródliskach.

Należy zawsze w sprawach diety kierować się wyłącznie wskazówkami lekarza, a nie bezduszną tradycją miejscową, którą zresztą podtrzymują przeważnie... restauratorzy.

BYLE HANDEL SZEDŁ...

Spór o łóżko Napoleona.

Od kilku miesięcy czynione są w Londynie przygotowania do procesu o stare mosiężne łóżko. W najbliższych już dniach odbyć się ma przewód sądowy i sędziowie angielscy będą mieli do rozstrzygnięcia

wcale niełatwą sprawę;

to też wyrok oczekiwany jest z dużem zaciekawieniem.

Chodzi ni mniej ni więcej jak o sądowe stwierdzenie, czy w tem właśnie łóżku zmarł cesarz Napoleon I. Spór, o którym mowa, pozostaje w związku z aukcją, na której, wśród wielu historycznych przedmiotów, znajdowało się również wspomniane, niepozornie wyglądające metalowe łóżko.

W oficjalnym katalogu licytacyjnym, sporządzonym przez rzeczoznawców, objekt ten figurował pod nr. 25 z następującą adnotacją: „Łóżko to Napoleon I w dniu 4 maja 1821 roku, na 24 godziny przed swoją śmiercią, zapisał generałowi hr. Montholon. Mebel ten umieszczony był w pokoju cesarza w Longwood. Od dnia przybycia na wyspę św. Heleny aż do chwili zgonu Napoleon I

sypiał na tem łóżku.

Nabywcy dostarczone zostaną wszelkie dokumenty, stwierdzające autentyczność objektu".

W trakcie aukcji, o nabycie historycznego sprzętu rozgorzała zaciekła walka. Szczególnie zażarty był „pojedynek" licytacyjny pomiędzy pewną arystokratką francuską, pragnącą uratować historyczny przedmiot dla Francji, a bogatą Amerykanką z Chicago. Walka skończyła się zwycięstwem

miljonerki zza oceanu.

Gazety rozpisywały się obszernie o historji łóżka oraz o osobie nabywczyni. Amerykanka stała się głośna na obu półkulach.

Aliści radość nie trwała długo, gdyż posiadaczka cennego mebla, obok licznych powinszowań, otrzymała również kilka listów, które dały jej dużo do myślenia i musiały nastroić ją pesymistycznie. Listy te pochodziły od zbieraczy francuskich, z których każdy zosobna zapewniał Amerykankę, że nikt jak on właśnie jest posiadaczem oryginalnego łóżka, na którem wielki Korsykanin wyzionął ducha, dodając, że znajdujące się w jego ręku dokumenty, stwierdzają bezsprzecznie autentyczność przedmiotu. Poza tem z podobnem zastrzeżeniem zgłosiło się jedno z muzeów paryskich.

Tego było Amerykance

już za wiele!

Zwróciła się więc do pewnego znanego historyka francuskiego, z prośbą o wypowiedzenie się w tej kwestji. Uczony, po gruntownem zbadaniu sprawy, orzekł, że autentyczne łóżko, na którem zmarł Napoleon, od dziesiątek lat znajduje się w zamku Chambly, będącym własnością książąt Murat.

Łóżko to, jak twierdzi cytowany historyk, Napoleon zapisał testamentem generałowi wojsk cesarskich Murat'owi, w którego rodzinie po dzień dzisiejszy pozostaje. Wszystkie te okoliczności silnie zachwiały, rzecz prosta, wiarę miljonerki amerykańskiej w autentyczność nabytego za bajeczną sumę sprzętu i w rezultacie skłoniły ją do wytoczenia skargi przeciwko towarzystwu licytacyjnemu,

o mistyfikację.

Zaznaczyć należy, że bogaci Amerykanie już wielokrotnie padali ofiarą swej pasji kolekcjonerskiej, nabywając za drogie pieniądze — bezwartościowe rupiecie.

Nader pouczający pod tym względem jest fakt, że pewien znany antykwarjusz — nazwisko jego niechaj pozostanie w ukryciu! — w ostatnich kilku miesiącach, nie mniej jak cztery razy sprzedał naiwnym kolekcjonerom amerykańskim „autentyczną czaszkę" króla Henryka IV.

Byle handel szedł!

DIETĄ DLA LUDZI NERWOWYCH.

Jajko jako środek leczniczy.

Nerwowość jest ściśle związana z właściwościami organizmu danego człowieka. Nerwowi ludzie, którzy są zbyt otyli, powinni schudnąć cokolwiek; ci, którzy są zbyt szczupli, powinni

konieczne przytyć.

Niezależnie od tego w jadłospisie osób nerwowych należy uwzględnić znaczną ilość surówek. Surowe, niegotowane potrawy zawierają, wedle współczesnych pojęć medycznych, bardzo ożywczy wpływ na przemianę materji, na krew i nerwy. Warto więc podawać często osobom nerwowym surowe owoce i surowe sałaty (ogórki, pomidory, sałatę zieloną itd.), dalej rzodkiewki, surową marchew lub też sok z surowej marchwi z sokiem cytrynowym ewentualnie. Pożyteczne może być też surowe mięso a więc

przedewszystkiem wołowina,

a także mleko, kwaśne mleko, Yoghurt i sery. Bardzo wskazany jest też tran. Jednakże nie każdy go znosi, a o ile ktoś ma go połykać ze wstrętem, lepiej zaprzestać zażywania go.

Zielone jarzyny są bardzo wskazane dla ludzi nerwowych, szczególniej o ile chodzi o osoby

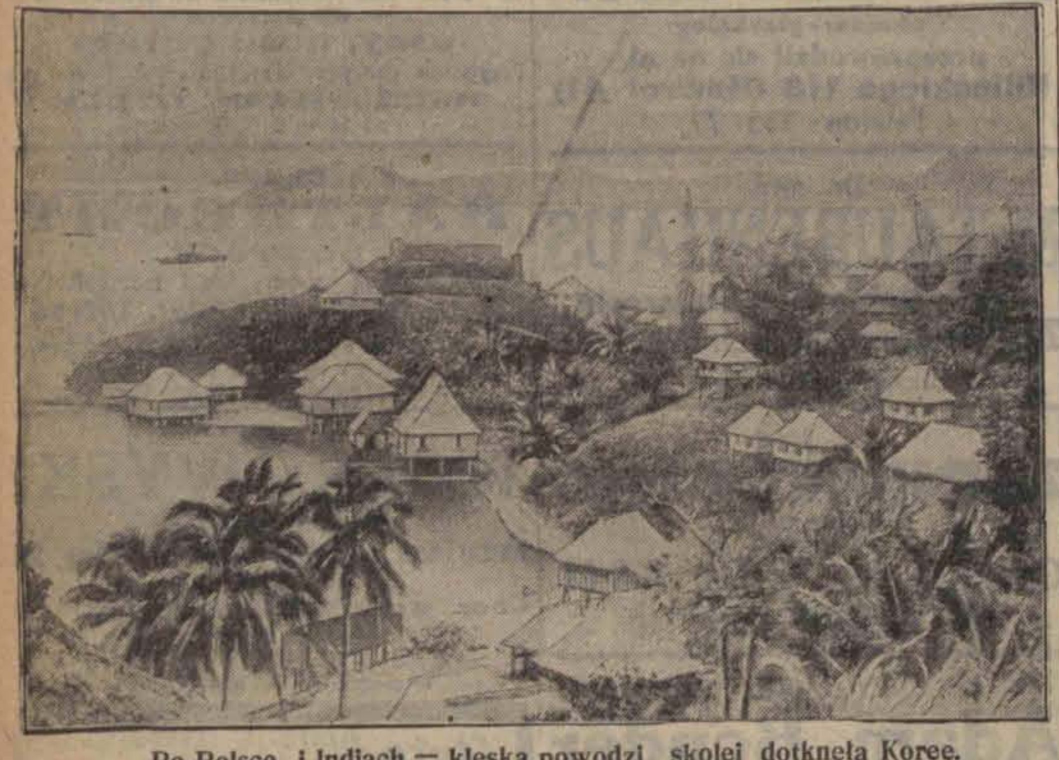
o bladej cerze,

przedewszystkiem należałoby więc polecić szpinak, szczaw, brukselkę i jarmuż.

Specjalnie potrzebna dla osób nerwowych jest lecytyna, substancja która zawarta jest w znacznej ilości w naszym systemie nerwowym. Nerwowi ludzie powinni spożywać wiele potraw bogatych w lecytynę. Najwięcej lecytyny zawiera żółtko jaj, gdyż loco w gramach żółtka mieści się 7,2 lecytyny. Poza żółtkiem znaczną ilość lecytyny zawiera też mózg i kawior (2 do 3), soczewica (1.7), groch (1.0), pieczarki (0.9), jęczmień (0.47), pszenica (0,40), kukurydza (0.25).

Masło zawiera również 0,16 gramów lecytyny na 100 gramów substancji. Natomiast mleko nie jest specjalnie bogate w lecytynę: w 100 gramach mleka znajduje się zaledwie 0,50 garmów lecytyny, ale z innych względów mleko jest bardzo wskazane dla nerwowo chorych.

KOREA POD WODĄ.



Po Polsce i Indjach — klęska powodzi skolei dotknęła Koreę.

PODSŁUCHANE

OSTROŻNY.

— Kochanie, za parę dni są imieniny mojej mamy. Chciałabym jej posłać w prezencie ładny neseser!

— Proszę cię, tylko nie to! Mama gotowa to wziąć jako delikatne zaproszenie i do nas przyjechać!

LIST Z KĄPIELISKA.

„Drogi ojcze! Jesteśmy wszyscy zdrowi i szczęśliwi, nasze dziecko rośnie z dnia na dzień, jest coraz silniejsze i mądrzejsze. Życzymy ci tego wszystkiego z całego serca. Twój syn Wiluś!"

NA WSZELKI WYPADEK.

Pewien komendant posterunku w Wielkich Rybkach pisze do swej władzy przełożonej:

„Dziś otworzyłem testament Jana Szyka'a w Wielkich Rybkach, który ustanawia swoim spadkobiercą cum beneficio inventarii swego siostrzeńca Mikołaja Łopatę. Proszę bardzo donieść mi odwrotnie, co to znaczy „cum beneficio inventarii". Na wszelki wypadek kazałem spadkobiercę zamknąć do kryminału".

Al Capone z więzienia

czuwa nad wiernością żony.

Słynny Al Capone, „postrach Chicago" przebywa, jak wiadomo, w więzieniu i ma nikłą nadzieję na szybkie odzyskanie wolności. Przysłowiowe są nienawiść i okrucieństwo, z jakiemi ścigał swych przeciwników. W żyłach jego płynie

gorąca krew neapolitańska.

Al Capone przeklina sędziów i obiecuje krwawą zemstę świadkom, którzy złożyli obciążające go zeznania. Ale przedewszystkiem grozi swojej żonie, która została na wolności i na temat wierności której ma pewne wątpliwości, — mimo, że zrobił wszystko, by zaoszczędzić sobie przykrych niespodzianek.

Pani Al Capone bowiem także jest uwięziona, ale w pięknej willi. Al Capone poszedł mianowicie za przykładem średniowiecznych baronów. — Zrezygnował wprawdzie z prymitywnych instrumentów, które wtedy służyły

jako zabezpieczenie

przed niewiernością żon, a które teraz można oglądać w muzeach, ale zato orzekł, że żona będzie przebywała w zamknięciu tak długo, jak on, a straż uzbrojona po czubki włosów, czuwa nad wypełnieniem jego rozkazu.

Pani Al Capone może opuszczać mieszkanie tylko w opancerzonym samochodzie, a właściwie w tanku, w którym jej mąż dokonywał podróży inspekcyjnych. Auto otoczone

jest ponadto strażą.

Jeżeli jednak znajdzie się pośród gwardji nowoczesnego Othella jakiś Jago, który mu wsączy jad zwątpienia, biada nowej Desdemonie!

CZARNI BOHATERZY

Pomnik poległych w wojnie światowej murzynów — odsłonięty został w Filadelfji.



Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski